

## *Fotograf niedzielny - Plusy i minusy Canona 10D*

*Od dawna nie cieszyłem się tak z aparatu. EOS 10D daje mnóstwo frajdy! Używam go bez przerwy i w każdej sytuacji. Kiedy mam jakieś wątpliwości co do powodzenia ujęcia I TAK NACISKAM SPUST MIGAWKI!*

*Dzień dobry! Mój znajomy Kent Phelan to maniak sprzętu fotograficznego i ogólnie bardzo fajny facet. Poprosiłem go, żeby podzielił się z nami uwagami na temat swojego nowego [Canona 10D](#). Jak wszyscy zapewne wiedzą, 10D to w tej chwili szczyt techniki o najlepszym współczynniku możliwości/cena - aparat, który przełamuje bariery techniczne i cenowe jednocześnie. Nikt nie wie, jak długo potrwa jego 15 minut sławy...*

*Ken z zacięciem opisuje to, co i ja uznałbym za plusy i minusy pracy współczesnymi lustrzankami cyfrowymi, ale robi to znacznie lepiej niż ja. Już kiedyś o tym pisałem, ale teraz Kent podzieli się z nami przykładami z własnego doświadczenia. Jeśli zainteresuje was fragment o właściwościach archiwalnych formatów plików i kart pamięci, powinniście przeczytać świetny artykuł Cteina zamieszczony w najnowszym numerze magazynu PHOTO Techniques.*

*Czas na zapowiedzi. Pracuję nad artykułami o fotografowaniu modelek i aktów, felietonem o tym, jak poznać tajniki oświetlenia bez konieczności wydawania fortuny, tekstem o kilku konkretnych sposobach na to, jak być lepszym fotografem i artykuł o tym, jak najlepiej wywoływać klisze cięte z dokładnymi instrukcjami. Nie mogę jeszcze podać dat, ale przeczytacie je, kiedy tylko skończę pisać.*

*A teraz wracamy do 10D. Miłego czytania!*

----

*[Mike Johnston](#)*



*Kent Phelan z przyjacielem sfotografowani nowym 10D Kenta.*

## *Plusy i minusy Canona 10D*

*Od dawna nie cieszyłem się tak z aparatu. EOS 10D daje mnóstwo frajdy! Używam go bez przerwy i w każdej sytuacji. Kiedy mam jakieś wątpliwości co do powodzenia ujęcia I TAK NACISKAM SPUST MIGAWKI!*

*Zacznijmy od tego, że pod względem mechanicznym jest to znacznie lepsza kamera od D30, który to aparat zastępuje w mojej torbie. Nie mam doświadczenia z najnowszymi topowymi lustrzankami małoobrazkowymi, więc nie bardzo wiem, do czego jest zdolny najlepszy AF i jak się sprawują najnowocześniejsze matryce pomiaru światła czy zmotoryzowany przesuw. Jednak w moim małym świecie 10D jest o niebo lepszy niż D30. Jest lepiej wykonany, kiedy się go trzyma w rękach, czuje się, że jest lepszy. Jest szybszy pod każdym względem - nawet jeśli chodzi o bootowanie. Zarówno AF jak i zdjęcia seryjne także są zauważalnie lepsze.*

*W piątkowy wieczór kilka tygodni temu fotografowałem trio Cyrusa Chestnuta. Nawet w ciemnym klubie autofocus 10D był super-dokładny i s-z-y-b-k-i. D30 czasem długo szukał punktu ostrości. Poza tym bufor 10D jest znacznie większy - jeszcze ani razu go w pełni nie wykorzystałem. Tuż przy kropce potwierdzenia ostrości w wizjerze znajduje się cyferka, która pokazuje ilość klatek, które zmieszczą się jeszcze w buforze. Wygląda na to, że zawsze wskazuje 9.*

*Nowy aparat jest też cichszy od D30. Pierwszy raz w życiu używałem aparatu, którego migawka i cała reszta zostały zaprojektowane od razu z myślą o cyfrowej lustrzance. W przeszłości zawsze czułem, że mam w rękach kamerę, która wykorzystuje motor przystosowany do niezwykle szybkiego transportu filmu, co sprawiało, że aparat był bardzo GŁOŚNY. Tymczasem w cyfrowce wystarczy, że migawka wróci do stanu początkowego, czyli że motorki mogą być mniejsze, szybsze i cichsze. Pod tym względem 10D jest znakomity. W pewnym momencie ruszyłem przez tłum zgromadzony w Bistro fotografując jednocześnie wszystko, co napatoczyło się przed obiektyw. Nikt nie zwrócił na mnie uwagi; aparat jest praktycznie niemy. Odgłos wydawany przez migawkę jest miękki i bardzo delikatny. Głośny stukot jest już pieśnią przeszłości.*

## *Śmierć czai się tuż za rogiem*

*Używam niemal wyłącznie jakości Large/Fine i kompresji .JPEG. Tylko format RAW daje więcej informacji. Zdecydowałem się na to, ponieważ jak na razie jedynym sposobem konwersji plików RAW jest użycie tragicznego oprogramowania Canona. Zrobiłem to przy kilku zdjęciach i nie zamierzam tego powtarzać. Do tego TIFF'y które się w ten sposób uzyskuje mają po 37MB. Kiedy używałem głównie D30, fotografowałem w trybie RAW, a potem przy użyciu Breezbrowsera konwertowałem wszystkie zdjęcia na pliki TIFF. Teraz musiałbym sobie radzić z RAW'ami 6.58MB i TIFF'ami 37MB, no cóż... nikt nie ma aż tyle pamięci na dysku.*

*I oto fotografowie mają nowy problem. Moim zdaniem (i uważam, że to nie teoria, a najprawdziwsza prawda) archiwizując zdjęcia w proponowanym przez producenta sprzętu formacie RAW sami prosimy się o katastrofę. Nie ma znaczenia czy mówimy o Canonie, Nikonie czy Kodaku i ich plikach .NEF, .CRW, czy Kodakowej wersji .TIF'ów. Gwarantuję, że pewnego dnia nie będzie jak ich odczytać.*

*Podczas mojej króciutkiej, trzyletniej cyfrowej kariery (zacząłem od Coolpixa 950 na początku 2000 roku) wykonałem już trochę cennych, niepowtarzalnych zdjęć. Pochodzą z mojej przygody z nieprodukowanym już Kodakiem DCS EOS-1M. Była to 6-megowa kamera pozwalająca na*

uzyskanie monochromatycznych zdjęć, która kosztowała 30 kafil i przekabaciła mnie na stronę Canona. Zdjęcia, które nią wykonałem to wciąż najlepsze cyfrowe prace czarno-białe, jakie kiedykolwiek widziałem. Wydrukowałem je na Epsonie 1160 z zestawem do Piezografii. Są niesamowite.

Myślałem, że złapałem pana Boga za nogi... dopóki aparat się nie zepsuł. Umarł. Kodak zwrócił mi nawet pieniądze za przesyłkę (oczywiście za aparat też). Jednak już od początku miałem kłopoty z oprogramowaniem EK. Wtedy jeszcze Kodak nie produkował osobnych programów, cały software do DCS'ów to były plug-iny TWAIN do Photoshopa. Wszystkie pliki były zapisywane jako 6-megowe TIFF'y (EK TIFF) i trzeba je było otwierać używając polecenia "import". Okropnie upierdliwe.

Nie jestem pewien, czy dziś, zaledwie dwa lata później, mam jeszcze czym odczytać te pliki. Wszystko to działo się w roku 2001, kiedy używałem Photoshopa 5.5 na Macu z systemem OS9. Od tamtej pory przeszedłem przez PS6 i PS7, OS9.1, 9.2 i OSX. Nie wydaje mi się, żeby mój Mac potrafił otworzyć którykolwiek z tych plików - i to zaledwie niecałe dwa lata później! Wciąż używam tego samego (starzejącego się) Maca, więc nie jest to kwestia sprzętu. Jestem jedynie winny tego, że staram się być na bieżąco z nowymi wersjami Photoshopa i systemu operacyjnego. W idealnym świecie mógłbym zachować swojego Maca z okolic 1997 roku, zostawić na nim Photoshopa 5 i wtedy pewnie mógłbym zarchiwizować moją krótkotrwałą przygodę z monochromatycznym Kodakiem. Jednak w rzeczywistości nie jestem już tego taki pewien.

Kto może zagwarantować, że z canonowskimi plikami .CRW czy nikonowskimi .NEF będzie inaczej? Co się stanie z wszystkimi plikami RAW produkowanymi przez modele DCS 660/760, kiedy Kodak w końcu rzuci ręcznik i wycofa się z rynku cyfrowych lustrzanek, albo Nikon zostanie wykupiony przez firmę Hewlett-Packard, albo jeszcze coś innego? Jesteście pewni, że za 10 lat Canon nie będzie miał nas gdzieś? Obejrzyjcie swoje Tri-X'y sprzed 10 lat. Nie wyglądają staro, w waszej głowie wciąż są dość świeże. A teraz spójrzcie na cyfrowe pliki chociażby sprzed roku - starzejają się okropnie szybko, są bardzo delikatne, śmierć czai się tuż za rogiem...



O rany - przez chwilę poczułem się jak polityk na mównicy. Przepraszam. Chodzi mi o to, że wierzę w zapisywanie wszystkich zdjęć w jakimś popularnym formacie - najchętniej w TIFF'ie, ale JPEG też może być. Chcę żeby można ich było używać za 20 lat. Inaczej po co się trudzić?

*Ale życie jest piękne*

*Wracamy do 10D. Uwielbiam go. Nawet kilka razy przeczytałem instrukcję i uczę się obsługiwać każdy najmniejszy gadżet - z D30 mi się to nie przytrafiło.*

*To niezwykle zbieg okoliczności, że weekend przed tym, jak trafił do mnie 10D spędziłem z Jayem Maislem i jego D1x'ami, podczas warsztatów, które prowadził w St. Louis. Jay opowiadał, jak wspinał się te nowe aparaty. Podczas swojej pracy zawodowej naświetlił tysiące rolek slajdów, co prawie zawsze wiązało się z jakimiś problemami. D1 wszystko zmienił. Jay poczuł się, jakby ktoś zdjął mu kajdany. Już nie był ograniczony emulsjami, czułością, efektem Schwarzschilda, temperaturą światła, filtrami, zbyt małą ilością filmu, laboratoriami E6 - niczym. Teraz nosi ze sobą D1x'a wszędzie i fotografuje wszystko, na co przyjdzie mu ochota, w dzień i w nocy, w pomieszczeniach i na dworze, w każdych warunkach oświetleniowych, nawet w ciemnościach - eksperymentuje ze zdjęciami, dla których jeszcze pięć lat temu ani jemu ani nam nie chciałoby się wyjść z łóżka.*

*Pod tym względem te aparaty to prawdziwa rewolucja. Dla osobistego rozwoju niezwykle ważny jest fakt, że można fotografować ile wlezie. Wahasz się, czy zrobić zdjęcie? Naciskaj spust migawki! Można się poczuć jak Gary Winogrand, tylko bez rosnącej góry niewywołanego filmu, która przyprawia was o ból głowy. Człowiek czuje się wtedy wolny. Kiedy wczoraj wieczorem wróciłem z pracy do domu, zauważyłem, że mój syn ćwiczy w ogródku rzucanie piłką do baseballa. Trenował całą zimę, a w przyszłym miesiącu zaczyna się sezon trzecioklasistów. Oczywiście złapałem 10D i pstryknąłem parędziesiąt fotek. Syn usłyszał aparat i nie mógł się doczekać rezultatów. Zrzuciliśmy wszystkie zdjęcia do Breezbrowsera i stworzyliśmy stronę internetową. Chwilę później wystął link swoim kumplom i trenerowi miotaczy.*

*A wszystko przed kolacją!*

*Życie jest piękne.*

----

*Kent Phelan*

*Jeśli chcecie wesprzeć "Fotografa niedzielnego", zaprenumerujcie [The 37th Frame](#), magazyn dla fotografów wydawany przez Mike'a Johnstona.*

*W latach 1994-2000 Mike Johnston był redaktorem naczelnym magazynu PHOTO Techniques. Od 1988 do 1994 roku był redaktorem bardzo cenionego periodyku Camera & Darkroom. Choćby z tego powodu stał się jednym z najbardziej wpływowych dziennikarzy amerykańskiego rynku fotograficznego ostatniej dekady. Co niedziela Mike pisze swój felieton zatytułowany "Fotograf niedzielny", w którym daje wyraz swoim kontrowersyjnym poglądom na temat przeróżnych zjawisk, jakie mają miejsce w świecie fotografii.*